ROK VII. CZERWIEC 1926. Nr. 6.

Wyleć ptakiem z swego gniazda,
Miłać będzie taka jazda.
W. POL.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH
MŁODZIEŻY POLSK. TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Fotogr. J. Bułhak.

JEDNA Z NAJSTARSZYCH ULIC WILNA, ZAUŁEK BERNARDYŃSKI.

Do wszystkich Kół.

I. Zapowiedziany Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży nie odbędzie się — zbyt ciężkie czasy — zamało więc jest zgłoszeń. Wobec tego proponujemy rozwinięcie dyskusji tej, jakaby miała miejsce na Zjeździe na łamach Orlego Lotu. Każde Koło niech zgłosi swoje wnioski, te będziemy drukować, a inne Koła mogą swe zdanie o nich wypowiedzieć. Taka dyskusja czy wymiana zdań jest potrzebna. Sądzimy, że powinniśmy omówić następujące sprawy: 1) jednolita organizacja, regulamin, odznaki; 2) organizacja i programy pracy, wzajemne współdziałanie Kół; 3) organizacja wycieczek i pomoc wzajemna w przyjmowaniu wycieczek; 4) zbiory krajoznawcze Kół, wymiana fotografij, przeźroczy i t. p.; 5) „Orli Lot“ jako organ Kół — propaganda prasowa idei krajoznawczych.

Prosimy przedewszystkiem o nadsyłanie artykułów będących zagajeniem dalszej dyskusji, a omawiających poszczególne punkty wyżej wymienione.

II. Zeszyt ten jest wypełniony pracami Koła Uczniów Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie. Cieszymy się, że w ten sposób zapoznajemy się z nieznanem dla nas Kołem. które intenzywnie i pożytecznie pracuje od lat czterech pod kierownictwem pani prof. Z. Domaniewskiej, a zarazem, że nawiązujemy łączność z Ziemią Wileńską, tak drogą dla każdego Polaka. Narazie drukujemy tylko część materjałów nadesłanych przez to Koło, dalszą część wydrukujemy w październiku. Następny numer „Orlego Lotu“ ukaże się we wrześniu i będzie wypełniony pracami uczniów Seminarjum Naucz. w Tomaszowie Rawskim.

III. Zwracamy uwagę na odezwę Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, umieszczonej na str. 9 niniejszego zeszytu i polecamy Kołom zorganizowanie akcji celem zcbrania funduszów na wykupno resztek stepu.

IV. Otrzymaliśmy zawiadomienie z Dyrekcji Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Chałubińskiego w Zakopanem, że od dnia 10 lipca do 15 września odbędzie się w Muzeum Tatrzańskiem wystawa fotograficzna p. t.: „Tatry i Podhale“. Zachęcamy wszystkich Krajoznawców, którzy posiadają zdjęcia z Tatr, Pienin i Podhala, ażeby wzięli w niej udział. Warunki wysyła na żądanie Dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego, Zakopane, Krupówki.

Zarząd Sekcji Kół Krajozn. Młodz.

Adres redaktora w czasie wakacyj: w lipcu: **Żywiec, Gimnazjum,** w sierpniu: **Dobra koło Limanowej.**

Litwa.

Cały obszar Litewsko-Białoruski stanowił niegdyś Wielkie Księstwo Litewskie i zamieszkany jest obecnie przez ludność litewską na północ-zachodzie, oraz przez białoruską na wschodzie. Trudno ustalić granice Litwy, gdyż kraj ten nie posiada granic naturalnych, zresztą pojęcie geograficzno-fizyczne tego kraju wiąże się ściśle z pojęciem historyczno-etnograficznem. Litwini zamieszkują dorzecze środkowego i dolnego



Fotogr. J. Bułhak.

Widok kościołów wileńskich. Na pierwszym planie kościół ewang. ref.

Niemna, t. j. północno-wschodnią część Polski, oraz państwo litewskie i północną część Prus wschodnich. Kraj ten, oglądany z lotu ptaka, wyglądałby jak lekko falista powierzchnia, przeważnie jednak płaska, przecięta, leniwie płynącemi ku Bałtykowi, rzekami. Gleba Litwy jest niezbyt żyzna, piaszczysta, kultura rolna nie osiągnęła dostatecznego poziomu.

Klimat Litwy cechują znaczne wahania, lecz zresztą jest on bardzo dobry dla życia organicznego. Kontynentalizm jego łagodzony jest wpływami wiatrów atlantyckich, obfitość lasów sosnowych i świerkowych również bardzo dodatnio wpływa na organizm ludzki, a jednak pomimo sprzyjających warunków klimatycznych, rozwój fizyczny mieszkańców pozostawia wiele do życzenia.

Krajobraz Litwy jest miejscami bardzo urozmaicony i malowniczy, np. Góry Ponarskie pod Wilnem, o wzgórzach wznoszących się do

100 m ponad poziom otaczających równin, obficie porośniętych dębami, świerkami, a na zboczach — leszczyną, berberysem. W obniżeniach gruntu leżą przepiękne jeziora: Zielone, Trockie, Krzyżaki.

Naogół jednak, na obszarze Litwy, przeważają senne, piaszczyste równiny, porośnięte lasami iglastemi, a urozmaicone wzgórzami, jak np. znaczna część dorzecza Wilji. Litwę — „krainę puszcz i żubrów" zalegały niegdyś lasy nieprzebyte, bogate w zwierzynę, lecz ubywa coraz więcej niebotycznych sosen litewskich, a po Niemnie płyną co roku długie sznury tratew. Niemen zaczyna się na wyniosłości mińskiej; szerokość koryta jest nieznaczna 100—200 m. Tworzy on liczne zakręty, posiada również wielką ilość głazów narzutowych, co utrudnia żeglugę. Długość Niemna wynosi 910 km, a obszar dorzecza 101.000 km^2.

W przeszłości historycznej rzeka ta stanowiła dla ludów zaborczych dogodną drogę do wtargnięcia w głąb lądu, do wnętrza Litwy. Dlatego dolne jej dorzecze było terenem niezliczonych walk między Krzyżakami a Litwinami.

Co się tyczy ludności, należy odróżnić Litwinów właściwych od Żmudzinów, gdyż różnią się oni pochodzeniem i gwarą. Do plemion litewskich zaliczamy również Jadźwingów, zamieszkujących niegdyś dzisiejsze Podlasie, a wygasłych około XIII wieku, oraz Prusów, którzy zanikli dopiero w XVII stuleciu.

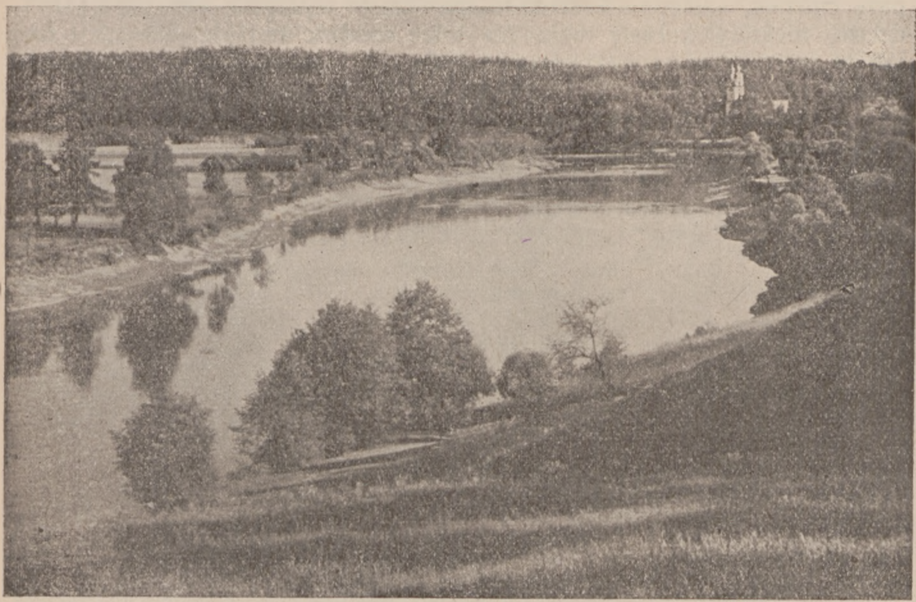
Język litewski, oraz pokrewne mu języki łotewski i staropruski, należą do rodziny języków indoeuropejskich, lecz stanowią odrębną grupę, zwaną „bałtycką". A więc i nadal litewski zajmuje odrębne stanowisko wobec ludów Europy. Pod względem cech fizycznych Litwini odznaczają się wysokim wzrostem i procent ludzi jasnowłosych jest większy niż wśród Polaków. Mają też swe charakterystyczne cechy — skrytość, małomówność, oraz zawziętość. Pol mówi o Litwinie, że „gdy go kto zahaczy, to i w grobie nie przebaczy, a na końcu swego dopnie".

Dzieje historyczne Litwy znaczone są uciążliwemi walkami z Zakonem krzyżackim, który usadowiwszy się w XIII wieku nad Bałtykiem zagrażał krajom nadniemeńskim. W r. 1386 Litwini przyjmują chrześcijaństwo i łączą swe losy dziejowe z losami Polski. Pod wpływem kultury polskiej — wyższe i średnie warstwy narodu upodobniły się do polskich, wreszcie zlały się z niemi. Warstwy ludowe zaś zachowały swą odrębność, a w ostatnich czasach ogromnie wzrosło wśród nich poczucie narodowe. Obecnie Liwini tworzą państwo odrębne ze stolicą w Kownie.

Litwę, w jej granicach etnograficznych zamieszkują oprócz ludności rdzennej, stanowiącej 80% mieszkańców — Polacy, Żydzi, Tatarzy, Rosjanie. W Trokach, odległych o 10 km od Landwarowa znajduje się osada Karaimów; jest to ludność wyznania mojżeszowego, która nie przyjęła talmudu. Zajęcie ich w Trokach stanowiło pielęgnowanie jarzyn, zwłaszcza hodowla ogórków, z których słynęło ich miasteczko. Zajmują się również rolnictwem, w przeciwieństwie do innych Żydów.

Główne zajęcie ludności Litwy stanowi rolnictwo; większość ziemi znajduje się w rękach włościan. Uprawiają przedewszystkiem żyto i ziemniaki. Oprócz tego zajmują się rybołówstwem, myślistwem, a w lasach spotyka się dość liczne osady smolarzy. Lasy dają wielkie ilości grzybów, które rozsyłane są po całej Polsce. Specjalnością go-

spodyń litewskich są wędliny. Przemysł ludowy w zakresie tkactwa odznacza się artyzmem, pomysłowością, na kiermaszach widać czasem ciekawe inne okazy produkcji włościan z wyrobów drzewnych i garncarskich. Ziemia litewska ma wogóle dużo uroku, to też wielki jej syn, Wieszcz narodu dał wyraz swej miłości ku niej, opiewając w „Panu Tadeuszu“ łany litewskie, poważne, a kras pełne lasy, dzikie, nieprzebyte knieje i szumiące puszcze tej pięknej krainy.



Fotogr. A. Bułhak.

Dolina Wilji koło Trynopola pod Werkami.

ZYGMUNT JAN KORYBUTIAK.

Białorusini.

Białorusini stanowią dość liczny element na Wileńszczyźnie. Masowo zamieszkują oni powiaty: Dziśnieński, Stołpecki, Wilejski — częściowo zaś Święciański, Wileńsko-Trocki i inne.

Białorusini żyją przeważnie z rolnictwa, oprócz tego zajmują się przemysłem leśnym i rybołówstwem. Rolnictwo na Białejrusi stoi na bardzo niskim poziomie, gdyż prowadzi się trójpolówkę (szachownicę) bez udoskonalonych narzędzi i nawozów sztucznych, na bardzo małych i piaszczystych obszarach. Wsie nie są duże, ale ziemia tak rozdrobniona, że niektórzy gospodarze mają zaledwie po parę hekt. Żyjąc w takich warunkach, Białorusin nie mógł się rozwinąć ani społecznie, ani duchowo.

Z niską kulturą wiążą stę też małe wymagania Białorusina, który zadawala się bardzo skromnemi potrawami, pośród których pierwsze miejsce zajmują kartofle (z mlekiem, słoniną i t. d.), bliny, następnie

znana „boćwina“, „pęcak“, kisiel owsiany. Mięsa używa się tylko w wielkie uroczystości, gdyż taka przyjemność drogo kosztuje.

Na ubranie Białorusina składają się lniane portki (czasami nawet z bardzo grubego płótna), których w zimie używa 2 pary, koszula też lniana; kożuch w zimie, a „jermak“ w lecie; barankowa czapka w zimie, a „kartuz“ w lecie dopełniają ubrania, oprócz tego biedniejsi w zimie noszą łapcie z łyka, zaś bogatsi buty z cholewami.

Kobiety ubierają się bardzo pstro: na głowie każda ma nieraz po parę chustek, następnie koszula lniana (często wyszyta), kaftanik z samodziału, niektóre kobiety mają po kilka spódnic samodziałowych i tak, jak u mężczyzny najważniejszą częścią ubrania są buty — u kobiety fartuch.

Białorusin nie jest takim mrukiem, jak Litwin, on lubi sobie „pohulać“, podpić i tańczy wtedy narodową „lawonichę“, kadryla, polkę, walca.

Wysocki — poeta z łaski bożej (nota bene pijak) napisał jeden wiersz, który dobitnie charakteryzuje ochotę Białorusinów do zabawy.

„Kab ty wiedau bratku miszcze
Szczo uczora widzieu ja
U panou było ihryszcze,
A jakoje ajaja!
Dwuch żydou u skrypki reżuć
Trecij parcha u dudku dmieć,
A usie jak zaihrajuć
Tak i sierce radość biareć“.

Gdy się spyta jakiegoś Białorusina jakiej jest narodowości, powiada, że jest „tutejszy“, katolik albo prawosławny, mowę zaś swoją nazywa „po nasku“ (po naszemu).

Na zakończenie można powiedzieć, że Białorusin kocha swą ziemię-karmicielkę i za żadne skarby nie odda jej komu innemu.

Z. W. (Gimn. im. Ad. Mickiewicza).

Ilanuta.

Ilanuta, majątek w Mohylewszczyźnie, jest położony na zbiegu trzech powiatów: Święciańskiego, Oszmiańskiego i Wilejskiego. Dwór p. Wojstowskiej, leży jeszcze w powiecie Święciańskim, lecz już przyległe folwarki i wieś położona tuż przy dworze, należą do innych. Miejscowość równa, po większej części nizinna, pokryta dużemi sosnowemi lasami, bardzo przez wojnę zniszczonemi.

Majątek przecina dość duża rzeka Narocz, wypływająca z jeziora tej nazwy, a wpadająca do Wilji na ziemiach ilanuckich. Jest to rzeka spławna, w tej miejscowości szeroka i dość głęboka, to też przed wojną prawie była pokryta spławianem drewnem budulcowem i opałowem.

Co do stosunków komunikacyjnych, to są one dość utrudnione z powodu dróg, nigdy nie będących w dobrym stanie, teraz zaś pozostawiających wiele do życzenia z powodu zniszczenia przez wojnę, szczególnie mostów. Drogi są przeważnie bardzo piaszczyste, szczególnie idące wzdłuż wybrzeży Naroczy i Wilji, miejscami błotniste.

Najbliższą stacją jest Zalesie, odległe od Ilanuty o 8 km, a położone już w powiecie oszmiańskim, dalszemi — Wilejka powiatowa i Smorgonie (obie odległe o 15 km). Dojazd jest utrudniony z powodu braku mostów na Wijli i Naroczy.

Lud w tych stronach białoruski, mało uświadomiony co do swej przynależności narodowej, określa swą narodowość podług wyznań religijnych; lecz nigdy tego silnie nie zaznacza i pod względem wyznaniowym, ani narodowościowym nie odznacza się wielką gorliwością. Przeciwnie, jest obojętny na sprawy tego rodzaju.

Słyszałem raz, jak pewien włościanin mówił, że chłopi powinni być zawsze „kazionnej wiery“ nie tak jak panowie, co tego nie uznają, że dawniej był „ruski rząd“ więc i „ruska wiara“, teraz musi być inaczej.



Fotogr. J. Bułhak.

Wyspa z ruinami zamku na jeziorze Trockiem.

Ludność we wsi jest przeważnie prawosławna, jest tam nawet cerkiew, wystawiona podobno przez dawnego właściciela Ilanuty, aby zachować tamże kościół katolicki, który za rządów carskich chciano przerobić na prawosławny. Włościanie mają dość rozwinięty przemysł domowy, wyrabiają prawie wszystko co im jest konieczne do codziennego życia jak tkaniny, płótna, odzież wierzchnią, sprzęty domowe, wyprawiają nawet skóry i t. d.

Przemysł rolny jest w upadku, gdyż większe majątki są strasznie zniszczone, lecz i on potrochu zaczyna się dźwigać i rozwijać. W Ilanucie jest już młyn parowy i olejarnia, prawie jedyne w okolicy, (drugi młyn parowy w Zaskiewiczach), gorzelnia jak zresztą wszędzie, zniszczona.

Warunki higjeniczne prawie jak wszędzie na kresach wschodnich pozostawiają wiele do życzenia. Wprawdzie chat kurnych t. j. bez ko-

minów, o których tak dużo mówią, już niema wcale, przeciwnie domy są dość duże i coraz lepsze, lecz lud ciężko pracujący i nie rozumiejący potrzeby higjeny, jest zaniedbany i brudny. Głównem i prawie jedynem zajęciem jest rolnictwo.

Wojna zostawiła tu niezatarte ślady: pola często zarośnięte, długo nieuprawiane w sposób normalny, dworskie często zupełnie, brak narzędzi rolniczych dotkliwie się odczuwa. W tym pasie, gdzie leży Ilanuta, ruina nie jest tak zastraszająca, lecz im dalej ku Smorgoniom, tem bardziej wszystko jest zniszczone, a pola zarośnięte. O 17 km są sławne niemieckie okopy betonowe (tak samo i w majątku Tenczynie), tam też wcale na roli pracować nie można. W okolicach Ilanuty stanowczo zawsze przeważała własność wielka, co i teraz jeszcze można zauważyć. Ogromne majątki teraz znacznie się uszczuplają, wyprzedając folwarki i poczęści parcelując ziemie chłopom. Ilanuta była kiedyś ogromnym kluczem książąt Ogińskich, później Rzewuskich, teraz zaś coraz się zmniejsza, otaczając się wyprzedanemi folwarkami, stanowiącemi własność średnią. Teraz jest to majątek o 4000 dziesięcin, nie przestający się jednak ciągle parcelować.

Włościanie posiadają ziemi co do ilości względnie nie tak mało, bo przeciętne gospodarstwo wynosi 8—10 dziesięcin, a większe po 30 i więcej. Ziemia jednak nie bardzo urodzajna, bo piaszczysta i źle uprawiona, często zmusza biedniejszych do szukania pracy zarobkowej we dworze lub we fabryce. Szczególnie daje się im odczuwać brak łąk i pastwisk; z powodu tego bydło pasie się latem po lasach dworskich. Ziemie włościańskie leżą w pasach tak zwanych „rezach", mają granice wyraźne, nigdzie nie wrzynając się w ziemię dworską, to też zatargów z dworem o to nigdy nie było.

Płodozmian włościanie mają urządzony na wzór dworskiego t. j. jak w gospodarstwach o wyższej kulturze rolnej. Dawna trzypolówka ustąpiła miejsca płodozmianowi bez ugoru. Produkcja rolna nie jest tak duża jak przed wojną; przeważnie teraz jest produkowane żyto, inne bowiem zboża, nie tyle z braku większej ilości nasion, ile z braku nawozów są uprawiane w mniejszej ilości, z powodu czego dochodzą do znacznej ceny. Ilość produkowanych kartofli tamże zmniejszyła się z powodów wyżej podanych, oraz braku gorzelni.

Hodowla bydła przedstawia się w stanie bardzo smutnym. Kraj zniszczony wojną posiada bardzo małą ilość jego; to co jest, przedstawią się bardzo nędznie. W majątku Ilanucie powstaje już obora hodowlana. Przedstawicielami jej jest 20 krów rasy holendrów niemieckich (oldenburgów) eksportowanych z Wielkopolski.

We wsi jest szkoła białorusko-polska, że się tak wyrażę, gdyż w oddziele niższym uczą się dzieci po białorusku, w wyższym po polsku. Ludność nie jest wrogo usposobiona do szkół, owszem chętnie posyła tam swe dzieci. O szkołach zawodowych i stowarzyszeniach nie słychać wcale.

Stosunek ludności do rządu i państwowości polskiej nie jest przychylny. W 1920 r. ludność niechętnie patrzała na obejmujące te ziemie wojska polskie i rząd, niechętnie na wracające ziemiaństwo, oczekując wciąż powrotu bolszewików i rządów rosyjskich. Lecz powoli lud uspokoił się, przyzwyczaił do nowych warunków; wielki dodatni wpływ

miało wojsko polskie stojące kwaterą po wsiach, oraz żołnierze białoruscy, wracający z armji wielkopolskiej i opowiadający o potędze Polski na zachodzie. Teraz słabość rządu polskiego, dająca się tu silnie odczuwać, spowodowała pogorszenie stosunków. Silna agitacja białoruska, dążąca do oderwania Białej Rusi w celu utworzenia samodzielnego państwa białoruskiego, znalazła oddźwięk w duszy ludu, zachowującego się coraz krytyczniej do państwowości polskiej. Ciemny, zbolszewieczały lud potrzebuje silnej ręki rządu, silnej lecz sprawiedliwej; taką tylko potrafi uszanować i nawet pokochać, taka tylko może go doprowadzić do pożądanych wyników kultury materjalnej i duchowej.

E. RODZIEWICZ (gm. Worniańska, pow. Wileński).

Wielkanoc na ziemiach wschodnich (Wileńszczyźnie).

Ze wszystkich świąt dorocznych, najbardziej czczone na Ziemiach Wschodnich, jest Wielkanoc. Nie jest ono tu świętem tylko kościelnem, lecz raczej świętem zmartwychwstającej i budzącej się do nowego życia natury. Przez to, że się je obchodzi na samym początku wiosny, jest ono jakby bodźcem, podźwigającym rolnika z jego uśpienia zimowego do świeżej pracy w polu.

Z tego poczucia i znaczenia święta Wielkanocnego w życiu rolnika, powstało chyba tych kilka wierzeń i tradycyj, związanych z tym czasem i mniej lub więcej ściśle z samem życiem na wsi.

Zazwyczaj rezurekcja w kościele parafjalnym odbywa się ze wschodem słońca. Charakterystyczną jest rzeczą, że każdy, kto może, stara się przybyć do kościoła koniem, a to w tym celu. by módz jaknajprędzej wrócić z kościoła do domu. Wierzą bowiem, że im kto prędzej wróci ze „Święconem“ do domu, tem prędzej będzie mu szła robota w polu. Gdy więc po nabożeństwie ksiądz wychodzi z kościoła na cmentarz święcić „Święcone“, wszyscy starają się stanąć bliżej bramy, ażeby po poświęceniu jaknajprędzej biec do wozu i pędzić do mieszkania. Nawet konie, jakgdyby rozumiejąc o co chodzi, strzygą niecierpliwie uszami, rwą się do biegu i puszczone pędzą w cwał. Ze zdziwieniem patrzy się pierwszy raz na tych ludzi, biegnących jeden przez drugiego i pędzących co koń wyskoczy. Czujesz, że istotnie coś się musiało stać, co w te ponure i powolne prawie zawsze postacie wlało tyle życia, chyżości i animuszu.

Bardziej może pięknym jest zwyczaj chodzenia w nocy z niedzieli na poniedziałek z tak zwanem „Alleluja“. Grupy młodych chłopców w 5—9 osób z jakimś instrumentem, przeważnie ze skrzypcami, chodzą od chaty do chaty, od wsi do wsi, śpiewając pieśni wielkanocne i życząc gospodarzom pomyślności w zbliżającej się pracy.

Szczególnie pięknie przedstawia się ten zwyczaj przy cichej i ciepłej nocy, kiedy głos rozchodzi się daleko, hen po polach i łąkach. Wyszedłszy wówczas z nadejściem zmroku na podwórze, słyszysz i tu i tam melodje wielkanocne, jak gdyby cała natura śpiewała, a z tym śpiewem wstępuje dziwna siła do duszy, budzą się szlachetniejsze uczucia i mimo-



Fotogr. J. Bułhak.
Kapliczka na Ponarach.

woli łączysz się z tym szarym ludem, kochasz go i zapominasz o jego wadach. A melodje coraz się zbliżają. Już słyszysz śpiew koło tamtej chaty, już koło tej, już śpiewają przy ostatnie chacie. Wchodzisz do mieszkania i czekasz. Po pewnym czasie pukanie w okno i głos: „A czy można ten dom rozweselić?“ — „Można“. Kilka chrząknięć i „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał“. Ze skupieniem słuchasz słów pieśni, wsłuchujesz się rozmarzony i rozśpiewany w tony skrzypiec i myślisz, — o czem? — o tem, ile uczuć można w pieśni wyrazić. Śpiewają ostatnią zwrotkę. Skończyli. Ten sam głos co pierwiej składa życzenia: „Baranek niewinny syn Boga jedyny, za nas umęczony, w grobie położony, dziś z grobu wstaje, nam radość daje, a z tej radości winszuje Jegomości, ten rok przepędzić, drugiego doczekać w mniejszych grzechach, w większych pociechach, co daj Boże wszystkim, amen“. Za śpiewanie i za życzenia daje się kilkadziesiąt groszy przez okno. „A może panience „tatymku“ zaśpiewać“ pytają. — I nie czekając odpowiedzi zaczynają na ładną ludową melodję:

Dobry wieczer panieneczko — da zielon jawor w dąbrowie
Proszę otworzyć okieneczko — da zielon itd.
My z panienko pogadamy — da zielon itd.
Kawalera wyswatamy — da zielon itd.
A kawaler nie tutejszy — da zielon itd.
Zagraniczny, polityczny — da zielon itd.
Pod nim konik skacze śliczny — da zielon itd.
Jak on jechał przez Warszawe — da zielon itd.
Warszawianki poklękali — da zielon itd.
Bo takiego pana nigdy nie widzieli — da zielon itd.
Sam ze Lwowa, koń z Krakowa — da zielon itd.
Piękna panienko, wyjdzi pod okienko da zielon itd.
Pokaż rączkę białą, będziesz sygnet miała — da zielon itd.
Wynieś kopu jajek na wysoki ganek — da zielon itd.
I butelke wina, będziesz panna miła — da zielon itd.
Pościelim chusteczke, postawim szklaneczke — da zielon itd.
Będziem wino pili, panienkę chwalili — da zielon itd.

Po skończeniu — powinszowanie dla panienki: „Żeby była ciepła wiosna, żeby panienka zamąż poszła, nie za mnie, za drugiego, za króla samego, beczkę wina wykociła, nas tu wszystkich (wymienia ile) braci zaprosiła“. Za „tatymkę“ i „powinszowanie“ otrzymują od „panienki“ wynagrodzenie również.

Zaledwo jedni odejdą a już drudzy idą; znowuż pukanie w okno

i „Czy można ten dom rozweselić“. Tak przez całą prawie noc, jedni odejdą, drudzy przychodzą. a ty słuchasz i słuchasz i nie czujesz ani zmęczenia ani uprzykrzenia.

Świątkują na wsi Wielkanoc cztery dni. Czwarty dzień zwie się „lodowym“. Świątkowanie w tym dniu chroni zboże od gradu. Czasami gospodarze z jednej wsi składają pieniądze, zakupują w kościele „mszę świętą“ i wszyscy idą do kościoła, prosić Boga, by ich chronił od wszego złego, a ich pracę od zniszczenia.

Szkoły jako schroniska dla wycieczek krajoznawczych[1].

Do Dyrekcyj wszystkich szkół średnich ogólno-kształcących i seminarjów nauczycielskich w Okręgu w sprawie punktów noclegowych dla wycieczek młodzieży szkolnej.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego, pragnąc rozbudzić żywszy ruch wycieczkowy oraz zapewnić młodzieży szkolnej (męskiej i żeńskiej), która w czasie wakacyj letnich będzie urządzała wycieczki turystyczne i krajoznawcze, odpowiednie warunki noclegowe w różnych miejscowościach podgórskich i górskich, ustaliło w poszczególnych powiatach, idąc od zachodu ku wschodowi, następujące punkty noclegowe:

A) Dla uczniów:

I. Powiat Biała: Szczyrk dolny, trzy sale szkolne, w każdej po dwadzieścia osób, słomę zakupić można po 15 groszy za kilogram. Podobnie w tych samych warunkach: Buczkowice, Porąbka, Straconka, Biała (miasto), szkoła męska.

II. Powiat Żywiec: Kamesznica dolna, dwie sale szkolne mogą pomieścić po dwadzieścia osób; Kozbielów, dwie sale szkolne po dwadzieścia osób; Sopotnia mała, dwie sale szkolne po dwadzieścia osób; Żabnica, jedna sala na piętnaście osób. We wszystkich tych miejscowościach łatwiej siano można kupić niźli słomę. Żywiec (miasto), dwie sale szkolne w gmachu gimnazjum po trzydzieści osób w każdej sali. Nabycie słomy możliwe po wcześniejszem zawiadomieniu Dyrekcji gimnazjum i przesłaniu zadatku. Śniadanie i ewentualnie kolacja mogą być dostarczone na miejscu za cenę bardzo umiarkowaną.

III. Powiat Wadowice: Andrychów, cztery sale szkolne po trzydzieści osób; Inwałd, cztery sale szkolne po trzydzieści osób; Izdebnik, trzy sale szkolne po trzydzieści osób; Lanckorona, cztery sale szkolne po trzydzieści osób; Zembrzyce, trzy sale szkolne po trzydzieści osób. We wszystkich miejscowościach kupić można słomę za cenę 10—12 zł za sto kilogramów. Wadowice (miasto), jedna duża sala szkolna na parterze gmachu gimnazjalnego dla czterdziestu osób. Słomę kupić można na miejscu w dniach targowych po jednym złotym za ilość dla jednego chłopca. Dyrekcja gimnazjum ułatwi zakupno po wcześniejszem zawiadomieniu.

---

[1]) Dziennik Urzędowy K. O. S. Kr. z r. 1925, Nr. 6, str. 249; z r. 1926 Nr. 3, str. 76.

IV. Powiat Maków (Szlak na Babią górę): Biała, dwie sale szkolne po 25—30 osób; Sucha, dwie sale szkolne po 30 osób. Słomę można zakupić na miejscu. Śniadanie w obydwóch miejscowościach można kupić.

V. Powiat Nowy Targ: Brzegi, Ciche, Długopole, Dębno, Dział, Groń, Gronków, Grywald, Harklowa, Jaworki, Knurów, Leśnica, Maniowy, Międzyczerwienie, Odrowąż, Pieniężkowice, Rdzawska, Rogożnik, Skrzypne, Sromowce niżne, Szlachtowa, Szlembark, Tylmanowa, Załuczne. W każdej z tych miejscowości jest jedna sala szkolna na dwadzieścia osób. Słomę można zakupić po 8—12 złotych za sto kilogramów.

VI. Powiat Nowy Sącz: Młodów (najbliższa stacja kolejowa Rytro), jedna sala szkolna na piętnaście osób; Wierchomla Wielka, dwie sale szkolne na trzydzieści osób; Golkowice polskie (stacja kolejowa Stary Sącz), dwie sale szkolne na trzydzieści osób; Skrudzina (stacja kojejowa Stary Sącz), jedna sala na piętnaście osób; Kadcza (stacja kolejowa Stary Sącz) jedna sala na piętnaście osób. Kupno słomy bardzo trudne, można zwrócić się o pomoc do nauczycielstwa szkół; Nowy Sącz (miasto), jedna sala szkolna w gmachu gimnazjalnym na dwudziestu uczniów. Słomę można kupić w dnie targowe po 15 złotych za 100 kg. Zgłosić należałoby przybycie naprzód i przesłać część pieniędzy na słomę.

VII. Powiat Limanowa: Kasina Wielka, Kasina Mała, Laskowe, Młynne, po dwie sale szkolne na 20 osób; Łukawica, jedna sala szkolna na piętnaście osób. Nabycie słomy utrudnione, chyba w sąsiednich dworach.

VIII. Powiat Gorlice: Biecz, Ropa, po dwie sale szkolne na trzydzieści osób; Wysowa, Wapienne, Gładyszów, po jednej sali szkolnej na dwadzieścia osób. Słomę można zakupić jedynie w dnie targowe.

IX. Powiat Grybów: Stróże Wyżne, Lipnica wielka, Grodek, Ciężkowice, po dwie sale szkolne na piętnaście osób każda; Wilczyska, Wojnarowa. Pławna, po jednej sali szkolnej na osób piętnaście. Słomę można wszędzie zakupić po cenie 10 złotych za 100 kilogramów.

X. Powiat Jasło: Pielgrzymka (ost. poczta Żmigród). Słomę można kupić na miejscu. Kąty. Słomy dostarczy kierownik szkoły po wcześniejszem zawiadomieniu; Jasło (miasto), po dwie sale szkolne na dwadzieścia osób każda. Słomę można kupić tylko w dnie targowe; Jasło (miasto), sala gimnastyczna w państwowem gimnazjum. Osób pomieści się 50—60. Słomę można kupić w dnie targow. Śniadania zapewnione w gimnazjum.

B) Dla uczenic:

I. Powiat Biała: Wilkowice, Bystra, Biała (miasto), w szkole żeńskiej po dwie sale szkolne na dwadzieścia osób. Słomę nabyć można po 15 gr. za kilogram.

II. Powiat Żywiec: Zwardoń, jedna sala szkolna na dwadzieścia osób; Żywiec (miasto), jedna sala szkolna w Seminarjum naucz. żeńskiem na dwadzieścia osób. Śniadania można kupować w gmachu szkolnym.

III. Powiat Wadowice: Brody, cztery sale szkolne po trzydzieści osób. Słomę można uzyskać ew. bezpłatnie u senatora Hamerlinga.

IV. Powiat Maków: Skawica, dwie sale szkolne po dwadzieścia pięć osób. Śniadania oraz słomę kupić można na miejscu.

V. Powiat Nowy Targ: Kilkuszowa. Lasek, Ludźmierz, Murzasichle, Obidowa, Ostrowsko, Ponice, Raba Wyżna, Szaflary, Witów, Wróblówka, wszędzie po jednej sali szkolnej na dwadzieścia osób.

VI. Powiat Nowy Sącz: Barcice, trzy sale szkolne na piętnaście osób każda, Milik, Marcinkowice, Klęczany, po jednej sali szkolnej na osób piętnaście. Nabycie słomy może ułatwić nauczycielstwo.

VII. Powiat Limanowa: Dobra, dwie sale szkolne na trzydzieści osób.

VIII. Powiat Gorlice: Biecz, trzy sale szkolne po trzydzieści osób; Hańczowa, jedna sala szkolna na dwadzieścia osób; Żdynia, jedna sala szkolna na 20 osób.

IX. Powiat Grybów: Bobowa, Ptaszkowa, Siołkowa, Grybów (miasto), w szkole żeńskiej po dwie sale szkolne na piętnaście osób każda. Słomę można kupić po 10 złotych za 100 kilogramów.

X. Powiat Jasło: Kołaczyce, cztery sale szkolne na dwadzieścia osób każda.

Dyrekcje podadzą do wiadomości młodzieży i Gron nauczycielskich wykaz powyżej wymienionych miejscowości w tym celu, aby się zorjentowali. gdzie i wśród jakich warunków byłoby możliwe zatrzymanie się na nocleg w czasie turystycznych i krajoznawczych wycieczek.

Sale szkolne mogą być zajęte na cele noclegowe młodzieży od dnia 3 lipca do 20 sierpnia.

Młodzież szkolna winna utrzymywać wzorowy porządek i czystość we wszystkich przez się zajmowanych lokalach szkolnych, dbać o dobrą opinję swą, o pozostawienie sali szkolnej w takim ładzie i czystości, w jakim chciałaby je sama zastać.

Wycieczki powinny odbywać się pod przewodnictwem jednego z nauczycieli (jednej z nauczycielek), albo przynajmniej starszego ucznia (np. harcerza), na którym można polegać.

Przybycie wycieczki do danej szkoły powinno być zgłoszone przez odpowiedzialnego kierownika najmniej tydzień przed terminem w biurze Panów Inspektorów szkolnych oraz Panów Dyrektorów gimnazjów.

Wymarsz grupy uczniów względnie uczennic powinien być zgłoszony uprzednio w Dyrekcji macierzystego Zakładu, która obowiązana jest wydać Kierownikowi wycieczki odpowiepnią legitymację. Tylko bowiem na podstawie takiej legitymacji Kierownik szkoły powszechnej względnie Dyrekcja gimnazjum przyjmie grupę młodzieży w mury szkoły.

W każdej szkole, w której sale szkolne przeznaczone są na pomieszczenie wycieczek, Kierownik wzgl. Dyrektor winien prowadzić osobny dziennik wycieczkowy, w którym zanotowana będzie miejscowość, w której mieszka młodzież stale i zakład do którego uczęszcza, ilość tej młodzieży, kierownik odpowiedzialny wycieczki, data przybycia i data odejścia, oraz kierunek, w którym dalej wycieczka podąża.

Kierownik wycieczki jest odpowiedzialny za młodzież za wszelkie uszkodzenia, zniszczenia, nieporządek w sali szkolnej. On też obowiązany będzie wyrównać wszelkie rachunki i naprawiać szkody.

Odezwa.

Idea ochrony piękna ojczystej przyrody przenika dzisiaj najszersze warstwy społeczeństwa polskiego. Wrażliwe dusze młodzieży szkolnej garną się do niej ochotnie, pragnąc współpracować z czynnikami rządowemi Rzpltej, celem utworzenia w najpiękniejszych częściach kraju parków natury i rezerwatów przyrodniczych. Ograniczone środki pieniężne, jakiemi roporządza Państwowa Rada Ochrony Przyrody, nie pozwalają niestety na wykupno i trwałe zabezpieczenie wielu zabytków przyrody, które z dnia na dzień giną bezpowrotnie. Oto teraz znów zawisło niebezpieczeństwo nad ostatniemi szczątkami stepów pierwotnych na Wołyniu i Podolu; w najbliższym czasie mają ulec zaoraniu dwa takie skrawki rodzinnego stepu polskiego, które szczęśliwym trafem ocalały dotychczas przed zniszczeniem. Można je uratować i zachować pierwotne piękno ich roślinności, którą tak barwnie opiewali niegdyś nasi poeci, — za cenę stosunkowo nieznaczną: kilku tysięcy złotych.

Gdy kiedyś przed laty, Szwajcarja znalazła się przed niebezpieczeństwem zniszczenia dla celów przemysłowo-hotelarskich, przepięknego i drogiego każdemu Szwajcarowi półwyspu Rütli, — pamiętnego przysięgą bohatera narodowego Wilhelma Tella, — zwróciły się koła naukowe z apelem do gorących serc młodzieży szkolnej tego kraju, i oto ze składek groszowych tej młodzieży zebrano rychło fundusz, za który zakupiono pamiątkowe i drogie Szwajcarom miejsce. Jest ono obecnie celem corocznych wycieczek szkolnych młodzieży, która jest tego miejsca prawym właścicielem i obrońcą.

Dziś, gdy zawisła grożba zniszczenia nad ostatniemi skrawkami stepu pierwotnego w Polsce, zwracamy się wzorem Szwajcarji, do Was, Młodzieży polska, o pomoc. Pragniemy, aby w sercach waszych, czułych na potrzeby Ojczyzny, obudziła się gorąca chęć i zapał ratowania przed zagładą tych cudnych i kwiecistych resztek stepu polskiego, który swoistem pięknem i urokiem tchnął niegdyś twórczą iskrę w dusze naszych poetów, autorów „Sonetów krymskich“, „Kirgiza“, „Marji“, „Mohorta“ i tylu innych!

„W noc nawet i ślepy poznałby te stepy
Po kwiatów rodzinnych zapachu...“

Tak pisał Juljusz Słowacki o pięknie stepu wołyńskiego w okolicy swego rodzinnego Krzemieńca. Najcenniejsza resztka tego stepu ma być obecnie zaorana.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze rozpoczęło już zbożną pracę zbierania funduszów potrzebnych na wykupno zagrożonych resztek stepów polskich. Niech wszystkie Koła krajoznawcze młodzieży idą za apelem wezwania, ogłoszonego w Ziemi (rocznik XI. Nr. 6, 15 marca 1926). Niechaj przyłączą się do nich wszyscy członkowie Kół harcerskich i Kół naukowych młodzieży, niech staną do apelu wszyscy młodzi z ławy polskiej szkoły, niech złożą ofiarę choćby groszową, a urośnie w oczach fundusz potrzebny na wykupno zagrożonych zabytków przyrody ojczystej! Wtedy powtórzy się w Polsce taki sam cud serc młodzieży szkolnej, jaki wykwitł przed laty z wolnej duszy młodzieży szwajcarskiej!

Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

P. S. Składki należy przesyłać do Biura Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Kraków, Lubicz 46. albo też do Redakcji „Ziemi“, Warszawa, Karowa 31.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Program wycieczkowy Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na rok 1926. Po wstępnej wycieczce do Ojcowa, odbytej w dn. 15 i 16 maja pod kierownictwem p. J. Taborskiej, a mającej na celu nawiązanie bezpośredniego kontaktu z naszem tak pomyślnie się rozwijającem Schroniskiem, Krak. Tow. Kraj. zamierza przeprowadzić w b. r. większy szereg wycieczek, ugrupowanych koło czterech linij przewodnich:

Grupa pierwsza poświęcona będzie zwiedzaniu pod fachowem kierownictwem mało znanych ogółowi urządzeń nowoczesnego miasta, a mianowicie dnia 19. V. Elektrowni Miejskiej, 26. V. projektowanego i dotychczasowego portu krakowskiego, 2. VI. Gazowni Miejskiej, 9. VI. urządzeń regulacyjnych nad Wisłą i głównych urządzeń kanalizacyjnych, 16. VI. wodociągów miejskich w Bielanach, 23. VI. rzeźni miejskiej. Wycieczki te odbywać się będą we środy popołudniu pod kierunkiem z ramienia Tow. członków sekcji akademickiej Tow. za opłatą 30 gr. na rzecz Tow. składaną przy zgłoszeniu. Punktem zbornym dla wycieczki do Elektrowni, Gazowni, Rzeźni jest wejście do tych zakładów, dla wycieczki do portu III. most na Wiśle, dla wycieczki regulacyjnej most zwierzyniecki, zaś dla wycieczki do wodociągów końcowa stacja tramwaju 5 i 6 koło klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu. Wycieczki rozpoczynają się z uderzeniem godziny 3-ciej popoł.

Grupa druga wycieczek ma za temat poszczególne ważniejsze gałęzie krajoznawstwa, skierowana będzie do bliższych okolic Krakowa i prowadzoną przez odpowiednich fachowców. Będą to wycieczki niedzielne, całodzienne, których szczegóły ogłaszane będą od wypadku do wypadku w dziennikach oraz w oknach wystawowych na mieście; dla orjentacji podajemy tylko, że wycieczka etnograficzna prowadzona będzie przez kustosza Muzeum Etnograficznego p. inspektora Seweryna Udzielę, geograficzna do Tyńca przez prof. U. J. Ludomira Sawickiego, botaniczna przez asystenta Instytutu Botanicznego U. J. dra Marjana Sokołowskiego, zoologiczna przez zast. kustosza Muzeum Fizjograficznego Dra Fudakowskiego. Wycieczki powyższe odbędą się w dniach 30. V, 6, 13. i 20. VI.

Trzecią grupę wycieczek stanowią wycieczki przemysłowo-górnicze. Odbędą się one w dni powszednie w lipcu i sierpniu i skierowane będą pod fachowem przewodnictwem do Jaworzna (węgiel), Olkusza (ołów — srebro), Posądzy (siarka), Częstochowy (żelazo), Bielska (tkactwo) itd.

Nadto projektowana jest w lipcu okrężna wycieczka dłuższa przez Beskid zachodni: Bielsko—Magórka—Bystra—Barania—Żywiec—Pilsko—Jabłonka—Czorsztyn—Pieniny—Drużbaki—Lubowla—Żegiestów—Jaworyna—Krynica—Sącz—Limanowa—Mszana—Luboń—Rabka.

Zgłoszenia na wycieczki przyjmuje, wszelkich wyjaśnień udziela i przedpłaty za kwitem przyjmuje: Biuro Tow. Krajozn., ul. Grodzka 64, codziennie między 4—5-tą, oraz przez cały dzień sklep szklany Bazesa, Rynek C—D, L. 35.

Koło Krajoznawcze przy Gimn. Ad. Mickiewicza w Wilnie zostało założone w roku 1922, dnia 19/XI, przez profesorkę tegoż Gimnazjum p. Z. Domaniewską, która i nadal niem się opiekuje.

Na początku Koło liczyło 30 członków czynnych, posiadało trzy działy: ludowy, przyrodniczy, historyczny. Zarząd składał się z prezesa, sekretarza, skarbnika, bibljotekarza.

Członkowie przyjmowani byli od klasy IV włącznie, każda klasa miała dwóch wydziałowych, którzy stanowią łącznik między zarządem a klasą, zbierają składki członkowskie i udzielają informacje.

Opracowany został statut i regulamin wycieczkowy, członkowie Koła obowiązani byli składać sprawozdania piśmienne z odbytych wycieczek.

Główny cel naszego Koła polega na poznaniu i umiłowaniu przyrody i zabytków z dziedziny historji i sztuki naszego kraju, w szczególności zaś Wileńszczyzny. W pierwszym roku ten cel częściowo został osięgnięty na 16 wycieczkach. Zwiedziliśmy zabytki miejskie i przedmieścia, przy końcu roku szkolnego odbyła się

wycieczka 17-ta na Pomorze pod przewodnictwem p. Z. Domaniewskiej, poznaliśmy całe nasze wybrzeże morskie i Hel, docierając pieszo do każdej wioski i latarni morskiej.

Wycieczka ta pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienia i wzbudziła w nas gorącą miłość do naszego morza.

W roku następnym, t. j. 1923/24 liczba członków Koła znacznie wzrosła. Z funduszu utworzonego ze składek miesięcznych powstała bibljoteka, zawierająca książki treści krajoznawczej, z których korzystali wszyscy członkowie. W ciągu roku szkolnego zorganizowano 10 wycieczek miejskich i 9 pozamiejskich; z tej liczby 13 wycieczek kilkagodzinnych, 6 całodziennych i 2 odległe.

12-cie wycieczek miało charakter historyczno-społeczno-krajoznawczy i siedm przyrodniczo-krajoznawczy, ogółem 19 wycieczek. Przy końcu roku odbyła się wycieczka 10-dniowa na Kaszuby pod przewodnictwem p. Z. Domaniewskiej w celu gruntowniejszego poznania naszego wybrzeża morskiego, oraz Gdańska i przyległych miejscowości.

W roku 1924/25 liczba członków wzrosła do 100 osób; oprócz istniejących już działów: przyrodniczego, historycznego i ludowego — powstały kursy terenoznawcze i przewodnictwa po Wilnie i Wileńszczyźnie.

W ciągu roku odbyło się 20 zebrań zarządu, 2 wycieczki miejskie i 11 pozamiejskich, z tej liczby 9 całodziennych, 2 dwudniowe, 2 półdniowe. Odbyło się 7 odczytów treści krajoznawczej z wyświetlaniem przeźroczy Tow. Krajoznawczego, któremi opiekuje się Koło t. j. wypożycza i kataloguje, 2 wspólne herbatki dla członków Koła, pozatem przyjmowano wycieczki z Pułtuska i Warszawy.

W roku bieżącym t. j. 1925/26 odbyło się już 18 wycieczek miejskich i pozamiejskich. Dział historyczny liczy parę set monet. Prowadzi się album fotografij i księgę sprawozdań wycieczkowych, kancelarję, archiwum i kasę. Zaopiekowaliśmy się wycieczką z Siedlec. Uczęszczamy stale na odczyty Wil. Tow. Krajoznawczego w Wilnie w Uniwersytecie St. Batorego. Dla Pracowni Etnograficznej U. S. B. opracowujemy kwestjonarjusze.

Wogóle poznaliśmy całe Wilno ze wszystkiemi jego zabytkami i okolice w promieniu 7—20 kilometrowym dookoła Wilna. Z dalszych miejscowości: Grodno, puszczę Rudnicką, Nieśwież, Nowogródek, Świteź, Miedniki i Pomorze.

Że względu na ostry klimat, wycieczki większe rozpoczynają się dopiero przy końcu kwietnia, trwają do końca roku szkolnego i przez wrzesień. W tym roku zamierzamy zwiedzić jezioro Brasławskie i jezioro Narocz, co, jak i wszelkie zwiedzanie prowincji naszej, jest bardzo utrudnione z powodu złych komunikacyj i wymaga paru dni, a więc pociąga za sobą konieczność uwalniania przez władze szkolne. Pragniemy udać się do Krakowa na zjazd Kół, oraz utrzymywać stosunki z innemi Kołami.

Koło nasze jest bardzo popularne i cieszy się wielkiem uznaniem wśród młodzieży szkolnej, wycieczki bowiem przyczyniły się do zżycia się młodzieży, do solidarności i do wspólnej pracy, — wyrobiły zdrowy stosunek koleżański, co jest niezmiernie ważne w naszem gimnazjum koedukacyjnem. Frekwencja na wycieczkach wynosi od 7—50 członków, średnio 20 członków.

A. Syrewiczówna.

Cena zeszytu pojedynczego (16 stronic) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32 stronic) 80 gr. bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki i u p. Czaykowskiego, plac WW. Świętych (sprzedaż dzienników).

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74 II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Nakładem i drukiem „Orbisu“ w Krakowie.